

## **Artysta złapany w sieć. Rozmowa z Michałem Komarem**

Podczas gdy twórczość jest jednym z głównych źródeł zasilających gospodarkę cyfrową, a dorobek twórczy motorem wzrostu gospodarczego, zarobki i prawa twórców są zagrożone przez internetowych pośredników, którzy zagarniają większą część zysków – mówi Michał Komar, wiceprezes ZAIKS-u, w rozmowie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Copy(al)right? Prawo autorskie wczoraj i dziś”.

**Hanna Nowak (Teologia Polityczna):** Dwa lata temu rocznica odzyskania niepodległości zbiegła się z setną rocznicą powstania ZAiKS-u. W 1918 roku, literackie międzywojnie zapoczątkowali poeci, którzy postanowili zadbać o swoje prawa: między innymi Słonimski, Tuwim, Brzechwa. Jak organizacja ta zmieniała się na przestrzeni wieku?

**Michał Komar (wiceprezes ZAiKS-u):** ZAiKS powstał w marcu 1918 roku. Autorzy, którzy go zorganizowali, wiedzieli, że zbliża się czas niepodległości - rozumieli, że przyszłe państwo polskie przystąpi, wzorem większości państw europejskich, do Konwencji Berneńskiej. Twórcom Stowarzyszenia szło o sprawę istotną: o prawne uniemożliwienie czerpania zysków z bezpłatnej eksploatacji ich dzieł. Bo za pracę owocującą dziełem trzeba płacić! Twórczość kompozytorska i pisarska jest pracą, a tantiemy są głównym – niekiedy

jedynym – źródłem dochodów autora. To banalne stwierdzenie nie zyskiwało zrozumienia wśród właścicieli teatrów czy sal koncertowych, tak jak dziś nie znajduje właściwego zrozumienia pośród operatorów internetowych...

Wkrótce ZAiKS nawiązał przyjacielskie stosunki z Association Litteraire et Artistique Internationale, a z chwilą przystąpienia Rzeczypospolitej do Konwencji Berneńskiej inicjatywa polskich autorów i kompozytorów zyskała wsparcie państwa. W Warszawie w 1926 roku odbył się kongres ALAI a jego uczestnicy zostali przyjęci przez prezydenta Ignacego Mościckiego. W tymże roku w Paryżu - ZAiKS był współzałożycielem Confederation Internationale des Societes d'Auteurs et Compositeurs (CISAC). W czerwcu 1926 rok Sejm uchwalił nowoczesną ustawę o prawach autorskich, kładąc tym samym kres dominacji silniejszych finansowo użytkowników tych praw. To z kolei sprawiło, że ZAiKS zyskał uznanie międzynarodowej organizacji nagrań mechanicznych Bureau International des Societes gerant les Droits d'Enregistrement et de Reproduction Mecaniques - BIEM. Teatr, kinematograf, płyty gramofonowe, radio... widać wyraźnie, ZAiKS, stowarzyszenie stworzone przez autorów i - co niezmiernie ważne - przez autorów zarządzane, musiał nadążać za rozwojem techniki.

### **Jakie były losy Stowarzyszenia po 1945 roku?**

Po wojnie do reaktywacji naszego Stowarzyszenia doszło z formalnego punktu widzenia w 1946 roku, ale tak naprawdę, to ZAiKS zaczął chronić autorów i kompozytorów już w czerwcu 1945 roku. A potem... proszę pamiętać, że w ZSRR i kopiujących sowieckie wzorce krajach tzw. demokracji ludowej organizacje zbiorowego zarządzania były

instytucjami państwowymi. Z wyjątkiem ZAiKS -u. Jak to się stało? Mówiono, że Polska jest „najweselszym barakiem w obozie socjalizmu”, ale prawdę mówiąc bywało groźnie... władze podejmowały próby przekształcenia Stowarzyszenia w agendę Ministerstwa Kultury i Sztuki, na szczęście dzięki przedwojennym - i wciąż kultywowanym - kontaktom międzynarodowym, dzięki dyplomatycznym umiejętnościom działaczy-autorów, powiedzmy wprost: dzięki sprytnym fortelom, ZAiKS kontynuował europejskie tradycje rozumienia ochrony praw autorskich, pielęgnował jak mógł kontakty, sprawował nad twórcami, którzy powierzyli mu swoje utwory, opiekę materialną i socjalną... Można by o tym napisać ciekawą powieść sensacyjną z wątkami politycznymi.

Dziś ZAiKS chroni praw polskich twórców - to oni tworzą polską kulturę i stanowią intelektualną elitę, a bez takiej elity nie może być mowy o prawdziwym rozwoju społeczeństw, chroni też prawa twórców zagranicznych na podstawie umów ze światowymi organizacjami zarządzania, reprezentując twórczość około trzech milionów autorów, a więc w zasadzie cały repertuar światowy.

**Dzieje ZAiKS-u są więc swoistą fuzją trzech dziedzin : twórczości artystycznej, historii i prawa. A jeśli prawa, to także państwa, które ma chronić, lecz nie uzależniać od siebie artystów. Niestety zdarzały się w historii sytuacje wykraczania poza rolę „niezaangażowanego stróża”...**

Wszyscy mamy w pamięci próby zredukowania kultury do funkcji propagandowo-serwilistycznych w ZSRR, w III Rzeszy... przykłady można mnożyć. Miejmy nadzieję, że to już tylko wspomnienie.

Trzymajmy się więc tradycji, u której początków... początków - prawdę mówiąc - jest kilka. W Europie pionierem idei ochrony prawa autorskiego był Pierre Beaumarchais, autor Cyrulika Sewilskiego i Wesela Figara, twórca Bureau de Legislation Dramatique... A więc trzymajmy się tradycji najpełniej wyrażonej przez Wiktora Hugo, założyciela i pierwszego prezesa honorowego Międzynarodowego Stowarzyszenia Praw Pisarzy i Artystów ALAI, która to organizacja – działając nieprzerwanie do dnia dzisiejszego – zainspirowała rządy państw świata do zapewnienia twórcom w kolejnych konwencjach (począwszy od konwencji berneńskiej w 1886 roku) szerokiej ochrony ich praw osobistych i majątkowych. Pamiętajmy, że wraz z fundamentalnymi dla ochrony praw człowieka zbiorami praw (Deklaracja Praw Człowieka, Międzynarodowe Pakty z 1966 roku, Europejska Konwencja o ochronie praw człowieka i in.) wszystkie te dokumenty gwarantują ochronę od ingerencji państw w swobodę twórczą. Państwa nie są posiadaczem i dysponentem kultury nawet w zakresie jej wytworów powstałych dzięki finansowemu mecenatowi poszczególnych rządów, samorządów, czy ich agend. Wartością, a wręcz konstytucyjnym obowiązkiem państwa, jest natomiast wsparcie państwa dla tworzenia kultury, wolnej od wpływu i nacisku rządzących. Takie jest środowisko duchowe ZAiKS-u.

**Rozważając relację państwa i kultury trudno nie sięgnąć znowu wstecz, by przypomnieć sobie, że szeroko pojęta twórczość artystyczna była przez czas zaborów dziedziną, która przypominała, że nie wszystko da się odebrać, że jest pewien rodzaj własności niezbywalnej. Nie da się pozbawić przemocą ludzkiej kreatywności, choć można okraść z jej materialnych wytworów...**

Jaka byłaby Polska bez Henryka Sienkiewicza, bez Stefana Żeromskiego, bez Stanisława Moniuszki, bez Marii Konopnickiej? Strach pomyśleć!

**Dostęp do kultury nigdy wcześniej nie był tak egalitarny. Technologia galopuje, organizacje zbiorowego zarządzania prawami autorskimi są wręcz niezbędne. Pojedynczy artysta nie ma szans wyplątać się z dosłownej i metaforycznej sieci obiegu twórczości. Jak ZAiKS odpowiada na te wyzwania?**

Uzbrajamy się w technologie... A jest to wyścig, ujmując metaforycznie, między mieczem a tarczą... Spójrzmy na to z szerszej perspektywy. Wedle badania pod nazwą „Creating Growth: Measuring Cultural and Creative Markets in the EU” przeprowadzonego na zlecenie GESAC (Europejskiego Zrzeszenia Stowarzyszeń Autorów i Kompozytorów), którego członkiem jest Stowarzyszenie Autorów ZAiKS, sektor kultury i sektor przemysłów kreatywnych w gospodarce europejskiej to nie mniej niż 539,9 mld euro rocznego obrotu; te dwa sektory zatrudniają 7 milionów osób, z których 19,1 proc. to osoby poniżej 30. roku życia, wyprzedzając pod względem zatrudnienia produkcję żywności, metalurgię, przemysł chemiczny i przemysł samochodowy, nie wspominając o budownictwie piramid przez rządy zgnębione duchowo deficytem prestiżu.

Badaniami objęto pola aktywności gospodarczej związane z książkami, prasą, muzyką, sztukami widowiskowymi, telewizją, filmem, radiem, gramami wideo, sztukami wizualnymi, architekturą i reklamą – zadając pytanie o pozycję tych dziedzin w gospodarce cyfrowej. Otóż 70 proc. czasu spędzanego przy tablecie wykorzystuje się na konsumpcję dóbr

kultury, muzyki, książek, e-booków, filmów, prasy, gier on-line, dodajmy do tego drukowanie przestrzenne w architekturze i wzornictwie. Dane, na które się powołuję, pochodzą z 2014 roku, ale gdy śledzę ruch na rynku polskim, a więc rynku średniej wielkości, to notuję przyrosty ok. 2-3 proc. rok do roku. Gdzie w tej pęczniejącej przestrzeni znajduje się autor, kompozytor, pisarz, scenarzysta, artysta plastyk, fotografik - autor, którego głównym a często jedynym źródłem utrzymania są tantiemy?

**Konsumujemy tak łączywie, że zapominamy skąd pochodzi wirtualne pożywienie. Środki przekazu czynią artystę postacią odległą, wręcz nierealną. Kiedy jest „content”, jestem kontent - można by rzec. I nic innego się nie liczy...**

W dniu ogłoszenia wyników badania Jean-Noël Tronc, dyrektor generalny SACEM (francuski odpowiednik ZAiKS-u), zwrócił uwagę, że podczas gdy twórczość jest jednym z głównych źródeł zasilających gospodarkę cyfrową, a dorobek twórczy motorem wzrostu gospodarczego, to zarobki i prawa twórców są zagrożone przez internetowych pośredników, którzy zagarniają większą część zysków, nie dzieląc się z autorami w sprawiedliwy sposób. Innymi słowy zachodzi tu wyrazista i rosnąca nierównowaga pomiędzy kapitałem ekonomicznym z jednej strony, a kapitałem kulturalnym i społecznym z drugiej.

Czy Pani pamięta głośne krzyki, demonstracje uliczne i starcia z policją w imię wolności w internecie związane z ACTA w 2012 roku?

Wydawałoby się, że to ruch spontaniczny młodych ludzi walczących o cel szlachetny, nadrzędny... Mało kto z tego walecznego grona wiedział,

że polskie regulacje prawne są po części surowsze od wymagań ACTA, np. gdy idzie o rozpowszechnianie w sieci cudzych utworów... I że w zasadzie regulacje ACTA nie dotyczą ostatecznego konsumenta-internauty. Rozpowszechniana wówczas bzdurna opowieść głosiła, że kończy się prawo do cytatu i prawo do tworzenia memów.... W imię czego demonstrowano? Wolności? Nie – w imię interesów wielkich internetowych pośredników. Tak, ta akcja prowadzona pod sfałszowanym hasłem wolności uderzyła – moim zdaniem – w i tak ubogi polski kapitał społeczny, przeciwstawiła wolność własności intelektualnej, twórczości, dziełu autora. Nie zapomnę spotkania w tej sprawie z kierownictwem dużego związku studenckiego: młodzi ludzie z mężnym uporem powtarzali slogany na temat ACTA; po paru dniach doszły mnie wiadomości, że to męstwo było opłacone – organizacja otrzymała sprzęt cyfrowy wysokiej jakości. Dawniej nazywano to corruptio, zepsucie, dziś mówi się o skutecznym PR, a może raczej marketingu.

### **Albo cyfrowej demagogii... Jakie jeszcze oblicza w świetle prawa autorskiego ma przestrzeń wirtualna?**

Wiadomo, że statystyczna większość konsumentów-internautów słucha muzyki, ogląda filmy, seriale, wirtualne wystawy dzięki przestrzeni cyfrowej. Internet jest oczywiście dla twórców narzędziem promocji twórczości, powinien być jednak także, biorąc pod uwagę masową skalę jej wykorzystania, znaczącym źródłem dochodów. Obok serwisów oferujących wysokiej jakości dostęp do chronionych prawem autorskim treści, takich jak przykładowo Spotify czy Netflix, powstały serwisy, na których utwory zamieszczają sami użytkownicy, jak YouTube. Operatorzy tych platform stworzyli wszelkie narzędzia umożliwiające i zachęcające użytkowników do zamieszczania jak największej ilości

kreatywnych, przyciągających uwagę treści, praktycznie zarządzając nimi. Jednak, w przeciwieństwie do wspomnianych wyżej serwisów udostępniających utwory za opłatą lub w pakiecie z reklamami, operatorzy platform, w których treści zamieszczali użytkownicy, nie czuli się w obowiązku zawierania umów z uprawnionymi, których twórczość przynosi im tak wielkie przychody. Nieprawdziwie powołując się na twierdzenie, że ich działalność ma jedynie techniczny charakter, unikali odpowiedzialności za działania swoich użytkowników w stosunku do twórców, co stworzyło ogromną lukę pomiędzy ich przychodami z rozpowszechniania chronionych treści, a przychodami z tego tytułu autorów i wykonawców tych treści.

To oczywiste, że prawo autorskie musi nadążać za zmianami technologicznymi umożliwiającymi zapoznanie się z kulturą. Zarazem musi skutecznie chronić twórców i zapewniać im ekonomiczną i prawną gwarancję rozwoju oraz bezpieczne warunki dla tworzenia. Prawo europejskie oraz prawo krajowe od 15 lat stanowią, że producenci i importerzy urządzeń oraz czystych nośników służących do utrwalania utworów w zakresie własnego użytku osobistego są obowiązani do uiszczania organizacjom zbiorowego zarządzania działającym na rzecz twórców, artystów, wykonawców, producentów fonogramów i wideogramów oraz wydawców opłat w wysokości nieprzekraczającej 3 proc. kwoty należnej z tytułu sprzedaży tych urządzeń i nośników. W związku z tym minister kultury i dziedzictwa narodowego, świadom postępu technologicznego, winien określać drogą rozporządzenia m.in. listę urządzeń i czystych nośników. Ustawa z 2004 roku wymienia: „magnetofony, magnetowidy i inne podobne urządzenia”. W ciągu kilkunastu lat żaden z polskich ministrów kultury nie wydał stosownego rozporządzenia odzwierciedlającego zmiany na rynku, tak jakby nie wiedział o istnieniu smartfonów i tabletów, tak jakby nie interesowało go prawo do godziwej rekompensaty dla

twórców i wykonawców za wykorzystywanie ich utworów w gigantycznej skali. Rekompensata wynosi: na Węgrzech (ok. 9,5 mln mieszkańców) ponad 12 mln euro, w Niemczech (ponad 80 mln mieszkańców) ponad 60 mln euro, we Francji (66 mln mieszkańców), ok. 98 mln euro... W 38-milionowej Polsce circa 1 mln 700 tys. euro.

### **Dlaczego tak się dzieje?**

To rezultat presji wywieranej na kolejne rządy przez organizacje producentów i importerów sprzętu elektronicznego reprezentujących firmy, z których praktycznie żadna nie jest firmą europejską. Straszą one konsumentów i rząd zwyżką cen swoich produktów, gdy tymczasem zebrane przez środowiska twórcze dane wskazują, że ceny smartfonów czy tabletów w krajach, w których jest na nie nałożona opłata od czystych nośników, nie są wyższe od tych w krajach, które taką opłatą ich nie objęły.

Czasami ze smutkiem myślę, że Polska stała się dla wielkich firm, o których mowa, polem eksperymentów: na ile da się nagiąć prawo, przekroczyć jego granice, wyszydzić. Wdzięczna Polska rewanżuje się zwolnieniami takich firm z miliardowych podatków. Dochodzą mnie plotki, że w sferach rządowych te działania i zaniechania określa się mianem Realpolitik. Twórca tego pojęcia – Ludwig von Rochau – byłby urażony. Cóż to za Realpolitik, która chciałaby, jak głosi, działać na rzecz kultury narodowej, spychając jej twórców na margines. Kultura z pominięciem twórców to zaiste nowinka godna zapamiętania.

### **Jaki kształt obierają te problemy w obliczu koronawirusa?**

Jestem pewien, że te sprawy nabierają szczególnego znaczenia w dobie pandemii i - w konsekwencji - w obliczu podziwanego kryzysu, który może dotknąć kultur w sposób szczególnie bolesny. Jeżeli dobrze zrozumiałem to z projektu tarczy antykryzysowej wynika, że kwestie związane z kulturą zostaną zrealizowane dopiero w czwartym, czyli ostatnim, etapie. Nie wiadomo kiedy nastąpi otwarcie kin i teatrów. W obecnej sytuacji ogromnej rzeszy ludzi twórczych, obdarzonych talentami, grozi nędza... Znaczna część z nich żyje wyłącznie z tantiem... Uruchomiliśmy w ZAiKS-ie fundusze wspomagające, stypendialne, zasiłkowe. Ale to pomoc doraźna, gdy jednocześnie trzeba pracować nad rozwiązaniami systemowymi. I ZAiKS nad tym pracuje...

### **Jaka jest przyszłość praw autorskich?**

Głoszono przez pewien czas, że nastąpił koniec prawa autorskiego. A czy kultura narodowa bez niego przetrwa? Trzymajmy się zasad europejskich chroniących autora, dających mu szanse – możliwości tworzenia. Trzymajmy się tej zasady, bo sprawdzała się ona przez ostatnie sto lat. Chrońmy się przed żarłocznością wielkich koncernów, które wciąż kierują się zasadą *greed is good*, biorąc w nawias tę wartość, jaką jest kultura.

*Rozmawiała Hanna Nowak*

*Foto: TVN24*



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego